

Sukces dzięki Akunie

To był świadomy wybór

Rozmowa z Markiem Wawrzeńczykiem, Dyrektorem Sieci Międzynarodowej, który otrzymał najbardziej prestiżową nagrodę Star of the Year na Gali Akuny w Brnie



ści mnie przekonały. W marcu podpisałem umowę, a od początku kwietnia zabrałem się do intensywnej pracy.

– Chyba bardzo intensywnej, bo po kilku miesiącach otrzymał Pan prestiżową nagrodę, przyznaną osobie, która w danym roku osiągnęła największy sukces w firmie.

– Tak, to prawda. Po 9 miesiącach pracy osiągnąłem pozycję Dyrektora Sieci Międzynarodowej. Nagroda Star of the Year była dla mnie zupełnym zaskoczeniem i niespodzianką.

– Co wpłynęło na tak wielki sukces?

– Na to składa się wiele czynników. Przede wszystkim jest to ogromna za-

sługa Janusza Gabryńiewskiego, który przekazał mi swoją wiedzę. A ja konsekwentnie pracuję według tego schematu. W swojej pracy podążam drogą już sprawdzoną. W tych systemach najważniejsza jest duplikacja.

– Ile czasu zajęło Panu przyswojenie tej wiedzy?

– W moim przypadku było dość nietypowo. Razem z Januszem pracowaliśmy bardzo aktywnie. Cały dzień, z małą tylko przerwą na sen, przeznaczaliśmy na spotkania i prezentacje. To przyniosło ogromne efekty. Janusz poświęcił mi miesiąc, teraz ja szkolę innych. Praca rozwijała się bardzo szybko, bo po trzecim miesiącu odebrałem już wypłatę pięciocyfrową. I cały czas mam taką, tylko cyfra z przodu tej sumy wzrasta.

– Dlaczego rozpoczął Pan współpracę z firmą Akuna?

– Mój wybór był świadomy. W tej branży pracuję ponad 10 lat. W tym czasie miałem do czynienia z trzema firmami. Kiedy zacząłem rozglądać się za czymś nowym, przeanalizowałem wiele firm i Akuna wypadła najlepiej. Za tym wyborem przemówiły dwa argumenty. Przede wszystkim przekonał mnie produkt. Jest absolutnie genialny. A poza tym plan marketingowy, który jest przyjazny współpracownikom. Raz uzyskana pozycja lub zniżka jest dożywotnia. Prezesa są otwarci, w firmie jest bardzo dobra atmosfera. Nie mogłem sobie pozwolić na pracę, która nie ma perspektywy rozwoju. Miałem też okazję obserwować osoby, które piły Alveo i ich rezultaty zdrowotne w ostateczno-

– Co trzeba zrobić, aby odnieść sukces w tej pracy?

– Przede wszystkim odrobić lekcje, czyli przygotować się do właściwej interpretacji działania samego preparatu. Nie można obiecywać ludziom, że to jest lekarstwo na wszystko. Trzeba dobrze wytłumaczyć, jak działa Alveo. Dlatego ważne jest, kto i jak o tym mówi. Mój sukces zbudowałem na trzech strukturach. Zwróciłem się do trzech osób, z którymi zacząłem współpracę. Tu nie chodzi o to, aby wyjść na ulicę i atakować przechodniów, to przynosi o wiele więcej szkody niż pożytku. Pierwszy krok to picie Alveo i przekonanie się na własnej skórze, jak działa. Wtedy będziemy wiarygodni. Następnym etapem jest właściwe zrozumienie zasady działania preparatu. Ważne jest, aby uświadomić ludziom, gdzie jest źródło ich problemów zdrowotnych. Jeśli ktoś zdecyduje się na picie Alveo, powinniśmy dać mu szansę na otrzymanie tego preparatu po niższej cenie, czyli wprowadzić go w system zniżek. Ważne jest, aby wytłumaczyć, że Alveo to nie są ziołka z ogródka babci lub cici. Tutaj nie o to chodzi, to jest 950 ml ekstraktu wodnego z 26 ziół. Aby uzyskać litr ekstraktów z ziół, trzeba średnio 100 kg świeżych roślin, to jest ogromne przedsięwzięcie. Zioła są specjalnie selekcionowane, nad tym pracuje sztab specjalistów.

– Czy jest jakiś przypadek, który szczególnie utkwił Panu w pamięci?

– Takich sytuacji jest mnóstwo, szczególnie pamiętam jedną. Dwunastoletni chłopiec miał krwaka mózgu, ataki epilepsji zdarzały się codziennie, a niekiedy kilka razy dziennie. Tragedia. Po miesiącu przyjmowania Alveo zniknęły ataki epilepsji, a po trzech miesiącach tomograf nie wykazał śladu krwaka. Całe konsylium lekarskie zastanawiało się nad tym przypadkiem. Wszystko jest udokumentowane medycznie. To dla mnie szczególnie ważna historia. Pamiętam pierw-

szą rozmowę z rodzicami chłopca, którzy oczekiwali ode mnie zapewnienia, że to na pewno pomoże. Ja w takich sytuacjach odpowiadam, że Alveo nie zastępuje lekarstw, ono przywraca równowagę w organizmie, czyli właściwą pracę i funkcjonowanie narządów i organów, a to uruchamia procesy samoleczenia. A nasz organizm ma wspaniałe możliwości. Tylko trzeba mu pomóc, aby nabrał siły do walki. Czasem efekty są bardzo zaskakujące. Pamiętam panią, która miała nowotwór. Przypadek był beznadziejny, lekarze nie widzieli już dla niej szansy. Po kilku miesiącach zażywania przez nią preparatu byłem gościem w jej domu pod Krakowem i jadłem przygotowany przez nią obiad. Powiedziała mi, że nawet w nocy, podczas snu, nie może się doczekać wypicia tego preparatu, bo wie, że uratował jej życie. To było niesamowite patrzeć, jak cieszy się każdą chwilą. Dlatego warto pracować w Akunie, by móc przeżywać takie sytuacje.

Beata Maj



Już w następnym numerze Marek Wawrzeńczyk udzieli kilku praktycznych porad, jak odnieść sukces w firmie Akuna.